OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 23-GO MAJA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 143

II-gi dzień procesu Rydzewskiego.
Wnioski obrony o ponowne zbadanie świadków.
„Walaszczyk i Rydzewski byli wykonawcami wielkiego spisku na ś. p. Cynarskiego“ — twierdzi prokurator.

Korespondent „Expressu" (B.) telefonuje:

Dziś rano w drugim dniu procesu przeciwko Rydzewskiemu w warszawskim sądzie apalecyjnym obrońca dr. Hofmokl wniósł o ponowne przesłuchanie wszystkich świadków, którzy zeznawali o alibi Rydzewskiego. Jednocześnie wniósł dr. Hofmokl o **wezwanie jakiegokolwiek bądź oficera prowadzącego ćwiczenia piechoty** w charakterze eksperta któryby zeznał ile czasu trzeba dla przebycia drogi z Polesia Konstantynowskiego na ulicę Andrzeja 4.

Dalej dr. Hofmokl prosi o wezwanie lekarza, którzyby uznał jako ekspert, że Rydzewski, mający prawą nogę krótszą o 5 ctm. zużywa więcej czasu na przebycie tej przestrzeni niż człowiek zbudowany normalnie. **Po dłuższej naradzie Sąd odrzuca wszytkie wnioski obrony, stwierdzając, że okoliczności na które sie obrona powołuje zostały w sposób dostateczny wyjaśnione w przewodzie I-ej instancji.**

Po godzinie 11-ej głos zabrał prokurator Markowski, wygłaszając oskarżenie. Prokurator stwierdził, że zarówno śledztwo jak i przebieg sądowy pierwsz. instancji wyjaśniły dostatecznie udział Rydzewskiego w morderstwie ś. p. prezydenta Cynarskiego.

Zdaniem prokuratora opierającego się na zenaniach św. Grochowiny istniał spisek robotników przeciwko ś.p. Cynarskiemu, a Walaszczyk i Rydzewski byli tylko wykonawcami. Po za nimi dwoma muszą istnieć jeszcze moralni sprawcy zbrodni, których jednak nie udało się wyśledzić.

Zeznania Walaszczyka złożone na krótko przed śmiercią są dostatecznie wiarogodne, ażeby uznać winę Rydzewskiego za dowiedzioną.

W chwili gdy rozmawiamy z Warszawą przemawia w dalszym ciągu prokurator.

Wyrok spodziewany jest w dniu dzisiejszym.

Sądy Pracy
weszły już w życie.

Łódź, 23 maja.

Wczoraj weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o sądach pracy. Sądy pracy powołane są do rozstrzygania wszelkich sporów między pracodawcami a pracownikami.

Zniesienie podatku obrotowego
od mąki i chleba
w celu dalszego obniżenia cen pieczywa.

Łódź, 13 maja.

W ciągu ostatnich kilku tygodni w związku z przednówkiem ceny zboża i mąki poczęły zdradzać tendencję wybitnie zwyżkową. Aby skutecznie zwalczyć drożyznę chleba, rząd rozpoczął, jak wiadomo, energiczną akcję interwencyjną rzucając na rynek łódzki znaczne zapasy zboża z rezerw państwowych.

Transporty te nadchodzą do Łodzi regularnie i dzięki temu obecny poziom ceny chleba został już przed ewentualną zwyżką należycie zabezpieczony.

Rząd jednak nie poprzestaje na samej tylko walce z drożyzną, ale dąży do dalszego obniżenia ustabilizowanych już niejako cen zboża. W tym celu, jak donosiliśmy już o tem niedawno, zarządzone zostały rewizje w wielkich młynach celem ujawnienia a następnie rzucenia na rynek magazynowanych zapasów.

Prócz tego w łonie władz centralnych, jak nas informują, z miarodajnego źródła brany jest pod uwagę projekt zniesienia względnie zniżenia podatku obrotowego, pobieranego przy obrocie mąką i chlebem.

Realizacja tego projektu spowodowałaby dalsze obniżenie ceny chleba od 3 do 4 gr. na kilogramie. Projekt ten, z uwagi na niewygasłe jeszcze tendencje podwyżkowe i ciężki okres przenówkowy zasługuje ze wszechmiar na poparcie.

Liczniki „Pasty" są bezprawiem.
Druzgocący wyrok komisji ekspertów.

Warszawa, 23 maja.

Komisja ekspertów, powołana przez władze sądowe do badania liczników na stacji telefonów, zakończyła wczoraj swoje prace.

Dwa miesiące trwała obserwacja liczników w centrali telefonicznej oraz doświadczenia dokonywane na prowizorycznej stacji licznikowej, urządzonej w laboratorjum elektrotechnicznem politechniki warszawskiej.

Orzeczenie komisji ekspertów, w skład której wchodzili profesorowie politechniki b. rektor inż. Staniewicz, dziekan inż. Trechciński oraz inż. Drewnowski, zawiera kilkanaście stron pisma maszynowego. Zostało ono przesłane sądowi na ręce p. sędziego Suligowskiego.

Komisja stwierdziła w swem orzeczeniu, że

liczniki, zainstalowane przez „Pastę" obliczają połączenia, a nie rozmowy dokonane.

Liczniki te notują również połączenia z aparatem nieczynnym, uszkodzonym lub wyłączonym przez „Pastę", co w okresie płatności rachunków zdarza się, jak wiadomo, bardzo często. Na licznikach wykazywane są połączenia i wtedy, kiedy następuje omyłkowe połączenie z aparatem zajętym rozmową z osobą trzecią.

Komisja dopuszcza dalej

możliwość wielu omyłek, wynikających z nieuwagi telefonistek przy łączeniu abonenta.

Omyłki te — zdaniem komisji — muszą być częste przy nerwowej i wytężonej pracy telefonistek.

Komisja orzekła wreszcie, iż zainstalowanie liczników w mieszkaniach u abonentów, co jest nieodzowną kontrolą nad licznikami,

nie przedstawia trudności z punktu widzenia technicznego.

W końcu komisja oświadcza, że badała liczniki jedynie pod względem technicznym, nie dotykając zupełnie ujemnych stron działania liczników pod względem ekonomicznym.

Ponieważ ministerjum P. i T. pozwoliło Paście wprowadzić liczniki, notujące rozmowy,

zainstalowanie w baszcie Cedergrena liczników wszystkich połączeń jest świadomem wprowadzeniem w błąd władzy,

co również regulowane jest przez kodeks karny.

Odpowiednie czynniki niewątpliwie poczynią stanowcze kroki, aby winni ponieśli przykładną karę, przyczem bezprawnie zainstalowane liczniki zostaną usunięte już automatycznie.

Prywatne biura pośrednictwa pracy
będą stopniowo likwidowane.

Łódź, 23 maja.

Dowiadujemy się, że zgodnie z obowiązującą ustawą o społecznych biurach pośrednictwa pracy, przewidującą prawo utrzymywania biur pośrednictwa jedynie przez instytucje samorządowe, społeczne i państwowe, ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowuje obecnie rozporządzenie w sprawie stopniowej likwidacji prywatnych biur pośrednictwa pracy.

Aresztowano przez pomyłkę
posła Lwa Baczyńskiego, zamiast pos. Wł. Baczyńskiego

Warszawa, 23 maja.

Jak wiadomo sejm na posiedzeniu wczorajszym

wydał sądom posła komunistycznego, Władysława Baczyńskiego

Wieczorem w okolicach ulicy Wiejskiej dyżurowali wywiadowcy urzędu śledczego, mając polecenie aresztowania wydanego posła.

Późnym wieczorem gmach sejmu opuścił poseł ukraiński

dr. Lew Baczyński,

do którego wywiadowcy zbliżyli się i poprosili o legitymację, a

następnie aresztowali i przewieźli do gmachu ratusza, do aresztu urzędu śledczego.

Okazało się, że wywiadowcom **podano rysopis posła dr. Lwa Baczyńskiego zamiast rysopisu posła Władysława Baczyńskiego, którego nie było zresztą wcale w sejmie i w Warszawie,** gdyż wedle wersji pochodzących z kół komunistycznych znajduje się on już poza granicami Polski. Nieporozumienie wyjaśnił naczelnik urzędu śledczego komistrz Suchenek, który przeprosiwszy aresztowanego przez pomyłkę posła dr. Lwa Baczyńskiego, wypuścił go natychmiast.

Bandyta w lesie
pod Poddębiem
napadł na 2 kupców.

Łódź, 23 maja.

W okolicy Poddębia dokonano krwawego napadu rabunkowego.

Dwaj kupcy miejscowi Szulim i Hersz Poddębscy w lasach zakrzewskich położonych pod Poddębiem, zetknęli się z jakimś młodym osobnikiem w ubraniu koloru wojskowego, który im zaproponował sprzedaż krowy po bardzo niskiej cenie.

Kupcy zgodzili się zawrzeć tranzakcję i pojechali z nieznajomym w głąb lasu, gdzie rzekomo miały się znajdować jego domostwa.

Gdy znaleźli się w znacznej odległości od szosy nieznajomy nagle wydobył z pod marynarki toporek i rzucił się na kupców, żądając wydania pieniędzy. Kupcy odpowiedzieli odmownie, a wówczas zadał im kilka ciosów w głowę toporkiem.

Szulim Poddębski, mimo znacznego upływu krwi, wyjął z kieszeni straszak i strzelił w kierunku bandyty, który wówczas rzucił się do ucieczki, rezygnując z rabunku.

Po upływie kilku godzin na szosie znaleziono obu kupców, zdradzających słabe oznaki życia wskutek otrzymanych ran.

Przewieziono ich do szpitala.

Władze policyjne są już na tropie bandyty.

Zjazd komunistów
z Polski w Oliwie.

Gdańsk, 23 maja.

W Oliwie pod Gdańskiem toczą się obrady konferencji delegatów oddziałów komunistycznej partji Polski, przy udziale około 30 delegatów.

W obradach bierze udział przedstawiciel G. P. U. oraz 2 przedstawiciell trzeciej międzynarodówki.

Konferencja ta jest dalszym ciągiem odbytej przed paru tygodniami konferencji pod przewodnictwem posła Warszawskiego.

Centralny zarząd partji komunistycznej Polski zostanie podobno przeniesiony na teren wolnego miasta Gdańska

Napad cyganów
na wieś pod Bielskiem.

Bielsk, 23 maja.

Do wsi Komorowice wtargnęła banda cyganów, uzbrojonych w kije i palki, dopuszczając się bezczelnych rabunków. Szczególnie napastniczemi okazały się cyganki, które jak hjeny żerowały po mieszkaniach chłopów.

Na krzyk kobiet zbiegli się chłopi, pracujący w polu. Wywiązała się regularna bitwa, w czasie której kilku chłopów zostało poważnie zranionych. Dopiero interwencja policji położyła kres najściu.

Cyganów aresztowano i odebrano im zrabowane rzeczy.

Szał zbrodni.
Młody wieśniak strzelał z karabinu do grupy dzieci.

Tarragona, 22 maja.

Agencja Havasa donosi, że w jednej z okolicznych wiosek pewien młody wieśniak zaczął strzelać z karabinu do gromady dzieci, przyczem zabił 7 z nich, a ciężko ranił 6. Następnie morderca uciekł w pole, gdzie zabił jeszcze jednego chłopca, poczem powrócił do wsi i zastrzelił kobietę, dwie inne zaś ranił, a potem dobił siekierą. Okoliczna ludność oraz straż poszukują mordercy, który zbiegł w niewiadomym kierunku.

Najmłodsza stolica.

—:—

Angora rozbudowywuje się z niezwykłą szybkością.

Kiedy Angora została wybrana na stolicę nowej Turcji, była miastem niezdrowem o wąziutkich uliczkach i posiadała mieszkańców, których systematycznie dziesiątkowała malarja. Malarja była tu stałą epidemją, ponieważ w okolicy były moczary.

Urzędy przyczyniły się przedewszystkiem do usunięcia moczarów i tem samem do uzdrowienia miasta. Budowa stolicy rozpoczęła się od wybudowania dzielnicy urzędniczej. Większość urzędów posiada już swoje własne budynki. Przy budowie pracują robotnicy tureccy pod kierownictwem fachowców zagranicznych. Przyjęto jednak do budowy także wielu robotników węgierskich, bułgarskich i niemieckich.

Komisja dla rozbudowy stolicy, składająca się z przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych, robót publicznych, zdrowia i z przedstawicieli angorskiej rady miejskiej, powołała z zagranicy czterech specjalistów w budowie miast. Opracowano na przeciąg najbliższych dziesięciu lat plan topograficzny, przewidując przyrost 50 tysięcy ludności.

Obecnie Angora ma 65,000 mieszkańców, tak, że za 10 lat powinna liczyć 120 tysięcy. W planie przewidziano wiele parki miejskie, place publiczne, bulwary i t. d. Ulice będą tak szerokie, aby można było z czasem przeprowadzić przez nie kolej elektryczną.

Prócz budynków urzędowych zostanie w Angorze wybudowany teatr z sceną rotacyjną, stadjon sportowy, uniwersytet i baseny kąpielowe.

Ministerstwo szkolnictwa zamierza wybudować „uniwersytet pracy". Zgromadzenie narodowe uchwaliło na ten cel 3 miljony funtów tureckich. Budowa zostanie ukończona prawdopodobnie już w roku 1930.

Wielkie Zgromadzenie Narodowe omawia obecnie projekt ministerstwa finansów budowy 80 nowych domów kosztem 9 miljonów funtów, które mają być przeznaczone na pomieszczenie licznych urzędów i mieszkania dla urzędników.

W najbliższym czasie rozpoczną budować własne domy misje dyplomatyczne obcych państw. Rada miasta Angory chce ułatwić poselstwom to zadanie, sprzedaje im parcele po cenach bardzo przystępnych. Dotychczas wybudowały w Angorze własne budynki poselstwo niemieckie i sowieckie. W roku bieżącym zaczynają budować poselstwa francuskie, angielskie i włoskie.

Amputacja i proces

zamiast smukłych nóg

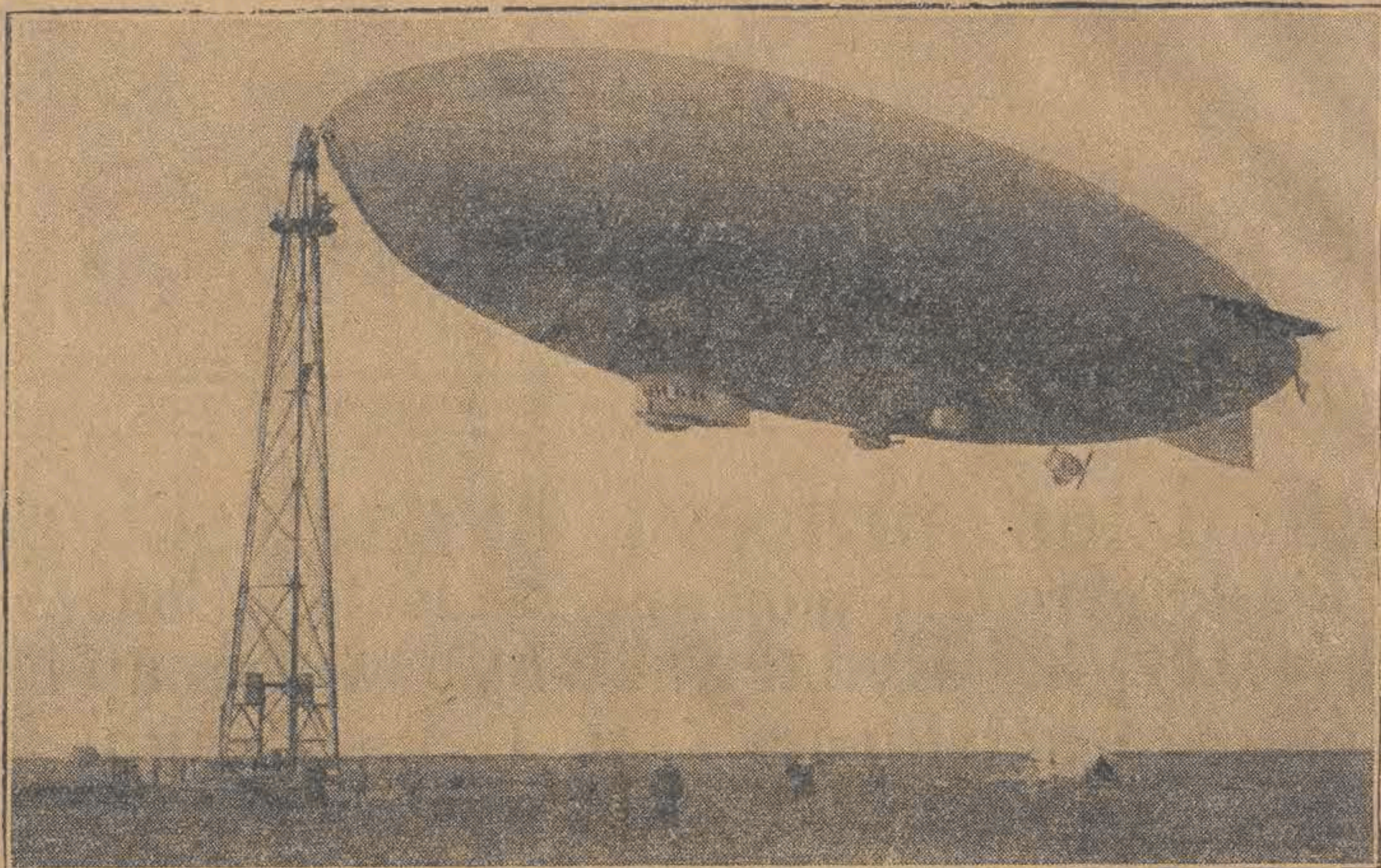
Wobec obecnej mody odsłaniającej nóżki kobiet, wiele przedstawicielek płci pięknej, które natura pod tym względem upośledziła, czyni heroiczne wysiłki, ażeby uzyskać piękne i smukłe nogi.

Oto prawdziwa historja, która na tem tle zdarzyła się w Paryżu.

Pewna Paryżanka, której prawa noga była z natury grubszą od lewej, śledziła z przerażeniem rewolucję w dziedzinie damskich sukienek. A kiedy zaczęto nosić suknie po kolana, udała się po ratunek do pewnego chirurga. Chirurg zabrał się do leczenia zbyt grubej nogi i byłby może osiągnął skutek, którego życzyła sobie pacjentka, gdyby nie nastąpiło zakażenie krwi. Nogę musiano amputować, a nieszczęśliwa kobieta wytoczyła lekarzowi proces, który interesuje niezmiernie publiczność paryską.

O prawie analogicznym wypadku donoszą z Nowego Jorku:

Panna Sadye, która miała brzydkie stopy, poddała się operacji upiększającej. W następstwie tej operacji, dokonanej przez „plastycznego" chirurga w Chicago, p. Sadye odjęto obie nogi. Oczywiście zażądała obecnie odszkodowania za tak znaczną stratę w wysokości 200 tys. dolarów.



Balon sterowy „Nr. 1", którym gen. Nobile próbuje obecnie dolecieć do bieguna.

Jedzenie jest też „sztuką".

Kilka racjonalnych przepisów profesora hygjeny.—„Przy stole bądź wesoły i dobrze ubrany".

Profesor hygjeny na uniwersytecie w Strassburgu dr. W. Stchumburg ogłosił świeżo w jednem z pism zagranicznych artykuł pod tytułem „Sztuka jedzenia". Nie są w nim zawarte jakieś nowe, rewelacyjne prawdy, są w nim natomiast zebrane mądre, na doświadczeniu i wiedzy oparte twierdzenia, które godzi się również i u nas podać do jaknajwszechstronniejszej wiadomości.

— Jedzenie — powiada hygjenista alzacki — nie jest tylko koniecznem uzupełnieniem zużytej substancji w naszym organiźmie; **zaspokojenie głodu jest również połączone z uczuciem przyjemności.** Dlatego też, siadając do stołu należy usunąć wszelką przeszkodę, którąby hamowała wytworzenie się przyjemnego nastroju. Zmartwienia, zawodowe kłopoty **należy pozostawić poza jadalnią lub przynajmniej zewnętrznie tak ukryć, by nie działały zdradliwie na innych.** Wesołe twarze, wesoła rozmowa — oto właściwy nastrój przy jedzeniu.

Nie wolno zaniedbywać stroju, w którym się siada do stołu. Przykładem świecić pod tym względem winni anglicy, u których nawet w mało zamożnych domach do obiadu **zasiada się w najlepszych ubraniach.** Nie wolno też zapominać o regule hygjeny, tak często cytowanej, a tak mało stosowanej: **„Myć ręce przed jedzeniem!"** Wszak wiemy, że niektóre choroby żołądkowe (tyfus, partyfus, dezynterja, cholera) przenoszone są przy pomocy rąk na potrawy, a zarazki w ten sposób dostają się do organizmu.

Ile razy należy dziennie jeść? Mniej-więcej po sześciu godzinach organizm domaga się stanowczo dostarczenia mu pokarmu, gdyż zresorbował już wszystko, czego mu przedtem dostarczono. Więc trzy razy dziennie, co 6 godzin, powinien jeść przeciętny człowiek; ciężko pracujący ponadto 2 razy winien się pokrzepić mniejszemi dawkami pokarmów. Rozkład ilości potraw byłby normalny, gdyby człowiek spożył na śniadanie około 13 proc. całej ilości dziennych pokarmów, na obiad około 42 proc. na kolację około 33 proc., a na drugie śniadanie i podwieczorek po 6 procent.

W nocy powinien żołądek przez 12 godzin wypoczywać, a więc np. od 8 wieczorem do 8 rano. Po tem jednak ciało domaga się gwałtownie pożywienia. Nasze śniadanie ogranicza się przeważnie do ćwierć lub pół litra płynu (kawy, herbaty lub kakao) i chleba względnie bułek. Natomiast anglik po długiej pauzie nocnej konsumuje przesnym rankiem potrawę z jaj i szynki pieczoną, lub gotowaną rybę, zimne mięso. Można się do tego przyzwyczaić, nawet nie będąc anglikiem. **Bezsprzecznie u nas zamało je się na śniadanie.**

Ważną w odżywianiu jest regularność, z jaką się zasiada do stołu o pewnej, ściśle oznaczonej porze. Wiele chorób organów trawienia jest wywołanych nieregularnością w przyjmowaniu pokarmów. Najgorzej jednak jest urządzać sobie życie tak, by przez szereg godzin pościć, a potem przejadać się. **Czynią to robotnicy, studenci, oficerowie itd.** Z takiego przepychania żołądka po długich postach wynikają w późniejszym wieku ciężkie schorzenia żołądkowe.

Przeważnie spożywamy potrawy o średniej temperaturze, a więc ogrzane do 30 — 40 stopni Celsjusza. Bardziej gorące potrawy działają szkodliwie na organy wewnętrzne (a zwłaszcza serce) i wzmagają ucisk krwi. Naodwrót zbyt zimne potrawy prowadzą do zaburzeń żołądkowych.

Jedną z cech ujemnych, występującą u wielu osób, **jest połykanie potraw;** powinno się je bardzo dokładnie żuć, zemleć w ustach na miazgę. Niezmiażdżone kęsy dostają się niestrawione do naszych organów wewnętrznych i powodują złe następstwa.

Właściwie przy obiedzie nie powinno używać się napojów. Wszak wprowadzamy z zupą 200 do 300 centymetrów sześciennych płynu, a zawartość wody w innych potrawach jest również wielka. Lecz ludzie od najdawniejszych czasów przywykli „popijać" bądź piwo (dla ochłodzenia jamy ustnej i gardła po gorących potrawach) lub też wino czy alkohol dla „podniesienia nastroju".

Ze stanowiska hygjeny nic nie można zarzucić umiarkowanemu używaniu napojów przy jedzeniu, byle tylko — jak to często u dzieci się spotyka — nie wyrodniało to do „zapijania" łyka herbaty czy nawet zwykłej wody po niemal każdym kęsie.

Człowiek kulturalny przywykł do niemal wszystkich potraw używać przypraw: kwasów, pieprzu, musztardy i t. d. Przyprawy te, w niewielkich ilościach używane, wzmagają wydzielanie się soków trawieniowych. **Ale nadużywane szkodzą trawieniu.**

Oto główne punkty tej „hygjeny jedzenia", ustanowione przez alzackiego profesora.

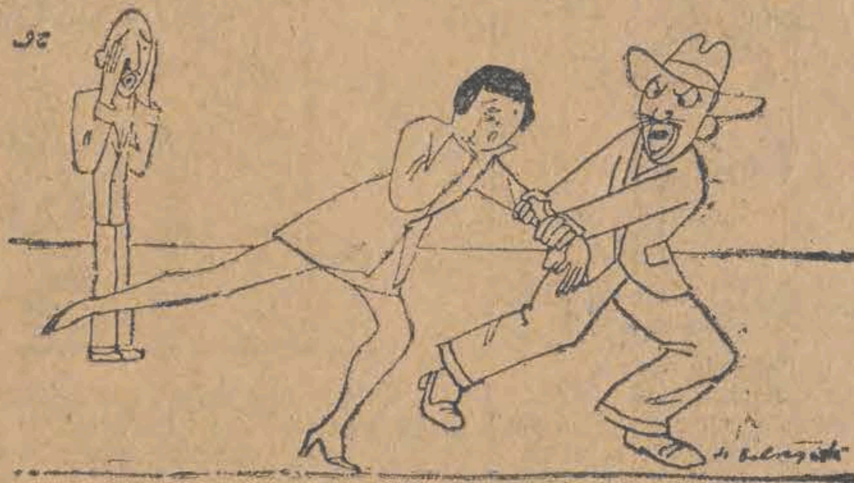


Ćwiczenia kawalerji angielskiej przed wielką olimpjadą wojskową armji całego imperjum.

„Przebudzenie się wiosny“ czyli don Juan Cyperman.

Rys. St. Dobrzyński.





Mąż tej pani, co to właśnie
Z Cypermanem romans miała

Bierze „Express“, gdzie już „stoi“
Awantura owa cała.

Zadrżał rogacz, wrzasnął: „Biada“
(Cóż dziwnego — rzecz niebłaha)

Pobiegł szybko i wyzwolił
Swoją żonę z objęć gacha.

Łódź podejmuje walkę z żebractwem.

W nowym domu pracy przy ulicy Sienkiewicza znajdą opiekę i zarobek rzesze najuboższych.

Łódź, 23 maja.

Wśród szeregu zadań, jakie ciężą na samorządach w dziedzinie opieki społecznej, wysuwa się na czoło sprawa walki z żebractwem, które przybrało już rozmiary klęski społecznej.

Doświadczenie lat ubiegłych przekonało władze samorządowe, iż walka z żebractwem nie może być prowadzona półśrodkami, które do celu nie prowadzą, aczkolwiek są one niemniej kosztowne, niż zapewnianie stałej opieki najuboższym.

Nowe władze samorządowe postanowiły walkę z żebractwem **wprowadzić na nowe tory przez przymusowe zamykanie żebraków - dorosłych w domach pracy, małoletnich zaś w domach wychowawczych.**

Ponieważ istniejące domy pracy dla mężczyzn i dla kobiet (przy ul. Cmentarnej i 28 pułku S. K.) są zbyt szczupłe by mogły zadaniu swemu sprostać, magistrat postanowił przystąpić do stworzenia **nowego domu pracy w lokalu przy ul. Sienkiewicza 43,** skąd internat dla młodzieży przeniesiony zostanie do nowowybudowanego gmachu przy ul. Przędzalnianej.

W gmachu przy ul. Sienkiewicza znajdzie pomieszczenie około 120 żebraków, którzy zostaną zatrudnieni w szeregu warsztatów tam zainwestowanych.

Każdy pensjonarjusz domu pracy otrzyma poza mieszkaniem i wyżywieniem, **odzież, bieliznę oraz dziesięć procent normalnej płacy w danym zawodzie.**

Oczywista, iż w domach pracy umieszczeni zostaną tylko ci żebracy, którym przysługuje prawo do opieki miasta — w stosunku do zdolnych do pracy oraz zajmujących się żebraniną, poprostu jako pobocznym zajęciem, władze administracyjne zastosować będą musiały, zgodnie z obowiązującemi ustawami, środki represyjne. **P.**

Tajemniczy figlarz

spowodował swoim „żartem“ krwawą bójkę.

Łódź, 23 maja.

Panu Władysławowi Kroczyńskiemu jakiś figlarz przelepił nad oknem jego parterowego mieszkania kartkę z następującym napisem:

— Niebywała okazja! Sprzedam palto zimowe za 40 złotych.

Poczęli się doń zgłaszać nabywcy.

Pierwszy przybył jakiś staruszek.

— Przepraszam, chciałbym obejrzeć to palto — rzekł.

— Jakie palto? — zawołał zdumiony p. Kroczyński — o co panu chodzi?

— Czytałem ogłoszenie, że pan sprzedaje za 40 złotych.

— Pan się chyba omylił. Nie sprzedaję żadnych palt.

Po kilku minutach zjawił się inny kupiec.

P. Kroczyński tym razem stracił cierpliwość.

— Wynoś się pan — zawołał — Czego pan chce! Nie mam żadnego palta!

— To poco pan ogłaszał o sprzedaży?

— Nie ogłaszałem.

— A kartka na murze? Dlaczego pan teraz kręci? Zapłacę panu gotówkę! Niech mi pan tylko pokaże palto, chciałbym je obejrzeć.

— Precz! — wrzasnął rozjuszony właściciel mieszkania.

Wtedy „klijent“ wymierzył mu siarczysty policzek.

Wynikła bójka.

P. Kroczyński uległ silniejszemu przeciwnikowi, który mu zadał potężny cios laską w głowę wskutek czego stracił przytomność. Musiano doń wezwać pogotowie.

Epilog zajścia rozegrał się przed sądem, który skazał Edwarda Streichera za pobicie na trzy dni aresztu z zamianą na grzywnę.

Samobójstwa.

Łódź, 23 maja.

W bramie domu przy ulicy Franciszkańskiej 19 targnęła się na życie jakaś niewiasta. Dozorca domu wezwał do niej pogotowie, które stwierdziło otrucie esencją octową i denatce przepłukało żołądek, poczem przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

Była to 40-letnia Józefa Kwiker, żona robotnika, zamieszkała przy ulicy Nowo-Sikawskiej 51.

Powody rozpaczliwego kroku — nieznane.

***

Wczoraj późnym wieczorem w lokalu związku rzemieślników przy ulicy Południowej 4 popełnił zamach samobójczy 40-letni rymarz Salomon Opoczyński, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 9.

Pogotowie stwierdziło otrucie jodyną i przewiozło desperata w stanie nieprzytomnym do domu.

Zatrucie gazem.

Łódź, 23 maja.

W mieszkaniu przy ulicy Nawrot 12 uległa zatruciu gazem świetlnym 18-letnia służąca Pola Pudra.

Do dziewczyny wezwano pogotowie, które w stanie bardzo poważnym pozostawiło ją na miejscu.

Jak ustalono wypadek powstał z tego powodu, że Pudrówna udając się na spoczynek zapomniała zakręcić kurek od maszynki gazowej.

Afera oszukańcza „Rozwój-filmu“.

200 kandydatów na „gwiazdy“ filmowe

będzie zeznawać przed sądem o fikcyjnych „nakręcaniach“.

Lwów, 23 maja.

Od kilku lat, Lwów jest terenem eksploatacyjnym rozmaitych imprez oszukańczych, wśród których pierwsze miejsce dzierży kino. Kandydatów na gwiazdy filmowe jest bez liku, dlatego też i bez liku kręci się po Lwowie **impresarjów fikcyjnych wytwórni.**

Przeciw kilku takim „impresarjom“ rozpoczyna się dziś rozprawa przed sądem okręgowym karnym, do której powołano w charakterze świadków **blisko 200 kandydatów i kandydatek na gwiazdy filmowe.**

Na ławie oskarżonych zasiadają: zbankrutowany kupiec Józef Tarnowski, Stanisław Huńka i Kazimierz Burakowski. **Wszyscy trzej byli członkami tow. „Rozwój“.** Początkowo w zamiarze p[...]ysporzenia „Rozwojowi“ dochodów, później dla własnej korzyści oskarżeni założyli fikcyjną wytwórnię filmową pod nazwą **„Rozwój-film“.**

W pismach lwowskich oskarżeni umieścili ogłoszenie, iż poszukują gwiazd filmowych dla wyświetlenia scenarjuszy finansowanych przez „Inteligence Service“.

Adeptek zgłosiło się około 200. **Wszyscy musieli złożyć tytułem wpsisowego 25 zł., tytułem próbnych zdjęć 10 złotych.**

Gdy po uskutecznionej wpłacie, zdjęcia nie rozpoczynały się, adepci i adeptki zaczęły coraz silniej nacierać na „Rozwój-Film“, domagając się zwrotu wpłaconych pieniędzy. Wtedy oskarżeni czując, że teraz pali się im grunt pod nogami, rozpoczęli imprezę. Ogłosili **„wersalską rewję filmową“** w salach kasyna oficerskiego we Lwowie. Na wieczór ten zaproszeni zostali wszyscy adepci i adeptki.

Jeden z oskarżonych wystąpił jako zagraniczny reżyser pod nazwiskiem **„Milton Sillis“.** Drugi oszust przebrał się za Skrzetuskiego i paradował na zabawie w asyście 12-tu ordynansów kasyna wojskowego, przebranych w kostjumy z r. 1850.

Po północy nastąpiło filmowanie 200 kandydatów. Burakowski skonstruował jakiś mocno trzaskający aparat, który nakrył czarnem suknem i rozpoczął kręcić korbą aparatu. Każda gwiazda prezentowała się w różnych pozach przed rzekomym objektywem.

Po „wersalskiej rewji“ oskarżeni zamierzali zbiec ze Lwowa, lecz przeszkodziła im w tem policja, która oszustów osadziła w więzieniu przy ul. Batorego.

Rozprawa budzi olbrzymią sensację z tego powodu, że 200 „gwiazd filmowych“, które mają zeznawać w procesie, należą do rozmaitych, nawet najwytworniejszych sfer towarzyskich Lwowa.

Pech kochliwego złodzieja

Porzucił łupy, by pogruchać z urodziwą „młodszą“.

Łódź, 23 maja.

Jan Marecki, był złodziejem z krwi i kości, posiadał jednak wadę, która już wielokrotnie stała się przyczyną jego nieszczęścia.

„Obiecujący“ młodzieniec był bardzo kochliwy i uczucie zawsze w nim brało górę nad rozumem.

Dla ładnego buziaczka gotów był zawsze poświęcić zarobek, pochodzący z ryzykownych wypraw, byleby tylko zdobyć dziewczęce serduszko.

Pewnego dnia, w lutym bieżącego roku, zakradł się do mieszkania państwa Wiszterów, korzystając ze tego, że frontowe drzwi wejściowe były otwarte.

W salonie znalazł kilka wartościowych rzeczy, które szybko spakował.

Nagle do pokoju weszła służąca Janina Krechocka, słynna z urody w całej kamienicy.

Dziewczyna na widok złodzieja wszczęła alarm.

Opryszek nie stracił jednak zimnej krwi, ukłonił się jej z galanterją i rzekł:

— Niech panienka się nie stracha. Wprawdzie jestem z tego fachu, co to panienka myśli, ale to nic nie znaczy. Mogę nawet wszystkie rzeczy zostawić, bo mi się panienka bardzo podoba.

Porzucił rzeczywiście worek z łupem i usiadł przy niej.

— A możebyśmy się, tak wieczorem spotkali, co? — zaproponował jej.

Panna Janina nie sprzeciwiała się niczemu, gdyż słyszała już kroki powracającego do domu chlebodawcy.

Marecki nie zdążył już zbiec.

Wprawdzie wyskoczył przez okno, lecz na podwórzu schwytał go dozorca który sprowadził policję.

Kochliwy złodziejaszek znalazł się przed sądem i został skazany na 6 miesięcy więzienia.



— Jakto? pan się nie ożeni?

— Nie! mojej narzeczonej nie podobało się mieszkanie, więc rozumie się, że zerwałem, bo łatwiej jest w dzisiejszych czasach znaleźć inną narzeczoną aniżeli mieszkanie!



Bigos.

—:—

Kupcy łódzcy celują pod względem t. zw. „bujania gości" i zachwalania swego towaru.

Jeden z urzędników miejskich opowiadał mi, że mając zamiar kupić dla swej córki książkę, wszedł do księgarni przy ul. Piotrkowskiej i począł wybierać ostatnie nowości.

Gdy, trzymając w ręku jedną z książek Erenburga, wahał się czy ją kupić, księgarz rzekł tonem znawcy:

— Śliczna rzecz... Radzę panu kupić tę książkę... Może pan ją czytać na moją odpowiedzialność z zamkniętemi oczyma...

**

Kto wobec prawdziwie ładnej kobiety nie traci rozumu, ten chyba wogóle nie ma rozumu do stracenia.

**

Kobieta nawet wtedy, gdy traci głowę, ma jeszcze tyle przytomności umysłu, by w ostatniej chwili popra wić fryzurę.

**

W restauracji. Pan Rozenberg przywołuje kelnera. Do stolika podchodzi jakiś wielki drab z serwetką pod pachą. Rozenberg zamawia befsztyk. Drab przynosi po chwili na talerzu maleńki kawałek mięsa.

Rozenberg patrzy na talerz, podnosi wzrok na draba i powiada oburzony:

— Aż wstyd, doprawdy, żeby taki wielki kelner przynosił takie małe porcje!..

**

Na zakończenie taka bajeczka:

Pewien urodziwy młodzian poszedł w świat szukać żony.

Zaszedł do pewnego miasta i ujrzał trzy siostry przecudnej urody.

— Piękne jesteście, ale powiedzcie mi co umiecie robić? — zapytał.

— Ja gram na pianinie — odparła pierwsza.

— Ja wyszywam kwiaty na siatce — rzekła druga.

— Ja robię koronki z nitek cieńszych niż przędza pajęcza — powiedziała trzecia.

Posmutniał młodzieniec i odszedł.

— Dokąd idziesz, czarnooki młodzieńcze?... — zapytały siostry.

— Idę szukać żony, któraby umiała w razie potrzeby przyszyć guzik do kamizelki.

Ku - Ku.



— Wyobraź sobie, najdroższa Amaljo, nareszcie udało mi się znaleźć tak długo poszukiwanego bakcyla!

— Daj go tu czemprędzej, bo wiesz, że nie znoszę w domu żadnego robactwa.

Zaopiekujmy się pijakami!

—:o:—

Nie posiadamy żadnej instytucji, któraby niosła pomoc tym nieszczęśliwym.

Łódź, 23 maja.

Onegdaj wieczorem, przechodząc jedną z bocznych ulic w naszem mieście, spostrzegłem liczne zbiegowisko przy bramie pewnego domu. Podchodzę. Pytam co się stało.

— Eeee, tam... — odpowiada jakiś robotnik. — Pijany...

Leżał przed bramą na chodniku nawpół przytomny. Potknął się prawdopodobnie i upadł. Nie starczyło mu już sił, by się podnieść.

— Czy dawno już tak leży na ulicy? — pytam z ciekawości.

— Będzie już z pół godziny... — odpowiada dozorca domu. — Zaraz go stąd zabiorą...

Rzeczywiście — po chwili nadszedł policjant, przy pomocy kilku przechodniów wciągnął pijaka do dorożki i odwiózł do komisarjatu.

Wypadek napozór błahy. Czy warto się nad nim zastanawiać, skoro **codzień dzieją się rzeczy straszniejsze, okropniejsze?...**

Przeciwko samobójstwom, napadom i kradzieżom niema radykalnych środków, nie pomogą tu więc żadne zastanowienia, rady i wskazówki.

Niektórzy przypuszczają, że również **na pijaństwo nie ma żadnej rady.** Możliwe.

Ale z pewnością ta dziedzina naszych bolączek wymaga stanowczo większej troskliwości.

Pijak jest niewolnikiem swego nałogu. Jest bądź-co-bądź **człowiekiem nieszczęśliwym.** Kto wie, może dałby się nawrócić, gdyby społeczeństwo wyciągnęło doń rękę, gdyby się nim ktoś zaopiekował, gdyby go uświadomiono należycie o zgubnych skutkach pijaństwa.

Niestety — takiej instytucji nie posiadamy. Dlatego pijak przez pół godzi ny musi leżeć na chodniku. Dlatego miejscem wytrzeźwienia jest dlań — ko misarjat policyjny.

W Warszawie powstał projekt utworzenia stacji dla pijaków. Projekt przewiduje dla wielbicieli alkoholu wszelkie wygody. Przygodni mieszkańcy znajdą tam **wanny z prysznicami, dwie sale dla mężczyzn po 14 łóżek, ambulatorjum itd. Nie zapomniano także o płci pięknej, przeznaczając dla niej salę o 5 łóżkach.**

Niezbędne na ten cel środki mają być uzyskane z kapitałów, przeznaczonych na zwalczanie alkoholizmu oraz z kar, nakładanych przez starostwo grodzkie za przekraczanie ustawy antyalkoholowej.

To samo źródło dochodów istnieje przecież w Łodzi. Czy pieniądze te nie powinny być zużyte na utworzenie stacji dla pijaków?

Można mieć pewne zastrzeżenia co do samego wykonania warszawskiego projektu, który przewiduje powstanie pewnego rodzaju „hotelu dla pijaków", lecz sam pomysł godny jest bezwzględnie naśladownictwa.

Ex.

Jak to autor chiński

twierdzi, że europejczycy pochodzą od małp.

Autor chiński nie zadawala się jakiemś kryminalnem przeżyciem, ale do uzyskania pełnego wzruszenia musi jeszcze mieć sensacje erotyczne, występujące nieraz w brutalnych barwach.

Do tych dwu motywów dołącza się jeszcze wyrafinowane okrucieństwo, mord, okropne cierpienia i wtedy dopiero książka cieszy się powodzeniem.

Jeden z bardzo poczytnych autorów chińskich, zapoznawszy się coś nieco z teorją Darwina, całą książkę poświęca fantazjom, że biała rasa ludzi bierze swój początek od małp.

Według dowodzeń chińskiego pisarza; anglicy są potomkami orangutangów, niemcy szympansów, rosjanie gorylów, a włosi wyjców.

Wszystkie te narody mają odziedziczone po swych przodkach cechy i skłonności, a zatem: chytrość, złośliwość, dzikość i zamiłowanie do złego.



Kino, radio a teatr.

Scena powinna wejść na wyżyny współczesności.

—:—

Znamienny głos teatrologa Bolesława Szyszkowskiego.

W naszej epoce teatr t. j. dostojna świątynia żywego słowa, toczy zażarty, nieustępliwy bój z młodymi, a tak już próżnymi przeciwnikami swymi — kinem oraz radjo.

Bój ten jest o tyle może zbędny, że ani kino, ani tembardziej radjo absolutnie nie starają się być konkurentami teatru, który mimo swych w dobie obecnej licznych usterek, zawsze promieniuje niezwyciężoną, mocarną potęgą żywego, bezpośredniego słowa.

Ale podczas gdy zarówno kino jak radjo dają widzowi wzgld. słuchaczowi program, który potrafi do niego przemówić, wzruszyć i rozweselić, na sposób współczesny, teatr czyni temu wymogowi zadość jedynie w wolnem tempie. Trzyma się tradycji i niechętnie przystosowuje się do współczesności.

Nie dziwmy się więc, że pustoszeją świątynie żywego słowa.

Scena nie chce, albo nie potrafi zro zumieć widza.

Problem ten, tak w chwili obecnej żywotny, bardzo trafnie ujął w swej broszurze, zatytułowanej „Widz i Scena", Bolesław Szyszkowski.

Zwykle książki o teatrze pisują t. zw. teatrolodzy fachowi a więc — dramaturdzy, krytycy teatralni, aktorzy, reżyserzy etc. Tę książkę nie tyle napisał, ile powiedział — gdyż jest to stenogram przemówienia — poprostu widz teatralny. A chodziło tu o to, żeby usłyszano w sferach kierujących teatrami, czego właściwie pragnie ów wielki, szary, bezimienny widz zbiorowy.

Tak brzmi fragment przedmowy wspomnianej broszury.

Autor zna teatr na wylot. Ale nie tylko teatr. Jako bystry obserwator potrafił podpatrzyć ludzi, którzy siedzą w sąsiednich fotelach i co najważniejsze potrafił w przybliżeniu sprecyzować ich upodobania, pragnienia etc.

Zupełnie słusznie rozumuje autor, twierdząc, że scena musi oddziaływać na widownię i vice versa. Jedno bez drugiego istnieć nie może. To też kardynalnym błędem jest twierdzenie tak niestety, popularne, że scena gra „dla siebie", czyli dla samej sztuki.

Ale nie mniejszym błędem jest, zdaniem autora, schlebianie tanim upodobaniom specjalnej „publiki" przez wystawianie szmatławych sztuczydeł.

Wreszcie kończąc swą ciekawą bro szurę, autor szkicuje bardzo zresztą de likatnemi linjami „scenę jutra".

Scenę, która będzie działana na wida słowem żywem i milczeniem, muzyką i śpiewem, tańcem i mimiką, plastyką i barwą.

Czy to aby nie wytworzy chaosu? I czy właśnie wtedy teatr nie zatraci potęgi swego czaru?

TEATR MIEJSKI.

W odpowiedzi na liczne zgłoszenia ze strony publiczności, dyrekcja teatru Miejskiego zaprosiła Józefa Węgrzyna jeszcze na dwa dodatkowe występy.

Tak więc znakomity wykonawca „Don Juana" wystąpi w tej porywającej kreacji w sobotę o godz. 4-ej po południu i w niedzielę o godz. 3 i pół.

OSTATNIE POWTÓRZENIE „MAŁGORZATY Z NAWARRY"

dane będzie dziś, t. j. w środę, jutro, i w piątek, poczem p. Jadwiga Smosarska wraca do Warszawy do przerwanych zajęć filmowych. Ceny zniżone: od 75 groszy do 7 zł.

I-SZY KONCERT SYMFONICZNY W HELENOWIE.

Jutro, w czwartek, o godzinie 8 wieczór odbędzie się I-szy koncert symfoniczny pod dyrekcją Teodora Rydera.

W programie III symfonja Beethovena (Heroica) oraz utwory Griega, Webera, Wagnera i Czajkowskiego.

Swiatło ze Wschodu!

Oto hasło, propagowane przez prasę niemiecką wszelkich odłamów.

W prasie niemieckiej, zwłaszcza w narodowej, a więc najsilniej związanej z tradycją militaryzmu, imperjalizmu i Hohenzollernami, widnieje coraz bardziej chęć stanowczego zwrotu w stronę Sowietów i „Rosji przyszłości". Nacjonalistyczne pismo drezdeńskie, „Widerstand", drukuje, obok tytułu, stałą dewizę:

„Precz z Zachodem! Zwróćmy się ku Wschodowi!".

W artykułach dalszych czytać można gorące pochwały dla świetnego lotnictwa sowieckiego, wybornych, a nawet „pierwszych na świecie" urządzeń technicznych w kierunku wojny za pomocą gazów trujących. Inny znów artykuł wzywa wszystkich, dobrze myślących Niemców, żeby nie dowierzali mamiącej taktyce polityki Briand'a we Francji, lub Chamberlain'a w Anglji.

Organ arcynacjonalistyczny „Hammer" (młot), wychodzący w Lipsku, mówi nawet: że: „Niepotrzebnie rozdyma się sprawę inżynierów niemieckich aresztowanych przez władze sowieckie w zagłębiu donieckiem, a p. Scheidemana popełnił błąd, mieszając się w tę, dość ciemną sprawę i zbyt głośno protestując" i t. d.

Jeszcze inny organ, w kształcie ulotki, rozdawanej na ulicach, w hotelach, kawiarniach, lub przy wejściu na różne wystawy, głosi:

— Niech krzyk potężny: „Łączmy się z Rosją", zagrzmi i nawróci obłąkane umysły prawdziwie niemieckie. Nigdy nie będziemy niewolnikami Zachodu, przełamać raczej winniśmy zaporę, dzielącą nas od Wschodu. Dość już owych traktatów szalbierczych i wzywań do zgniłego pokoju! Dość waszej cywilizacji sprostytuowanej! Przyszłość nasza jaśnieje wyraźnie w przebłyskach świateł idących od Wschodu!

...lanych, idących od Wschodu!

Również i w kinematografach propaganda np., „Dziesięciu dni wolności" (pierwszych dni rewolucji sowieckiej), dzieje się otwarcie nawet manifestacyjnie.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

5)

Stefa również nie odchodziła ani na krok od siostry, wpatrując się bezustannie w twarz doktora Kręgla. Fascynował ją jego spokój i niewyczerpana energja, która oddała mu tak wielkie usługi w nierównej walce ze śmiercią.

Trzeciego dnia dr. Kręgiel rzekł do księcia:

— Jutro zrana nastąpi kryzys... Życie chorej zależy od tej jednej chwili...

Stefa pozostała na noc przy siostrze. Około godziny drugiej w nocy nie mogła jednak oprzeć się zmęczeniu i zasnęła.

Zbudził ją świt.

Dzień zapowiadał się pięknie. Złote promienie słońca wpadały przez okno do pokoju.

Książę cichutko otworzył drzwi i wsunął głowę, poczem wszedł do pokoju na palcach.

Chora, drzemiąc przez cały czas zbudziła się nagle i znowu zaczęła bredzić.

Prześladowały ją jakieś koszmarne halucynacje. Widziała przed sobą prawdopodobnie jakieś dziwaczne postacie, gdyż co chwilę rozszerzały się jej źrenice, na twarzy malował się wyraz okropnego strachu i z ust padały jakieś nieartykułowane dźwięki.

Od kilku dni nikogo nie poznawała. Błędnym wzrokiem patrzała dokoła, zrywając się od czasu do czasu z przeraźliwym krzykiem.

Kręgiel wyciągnął zegarek i począł badać puls chorej.

— Kryzys zbliża się... — rzekł niespokojnym głosem. — Za godzinę rozstrzygną się losy...

Był blady i wzruszony.

Uczucie, jakiego w tej chwili doznawał, było dlań zupełnie obce. Żaden z dotychczasowych pacjentów nie obchodził go tak bardzo jak ta młoda niewiasta, staczająca w tej chwili ostatnią walkę — na śmierć i życie.

Kręgiel potrafił zbliżać szybko nad sobą zapanować. Tylko naprężone mięśnie twarzy świadczyły o głębokiem, wewnętrznem wzruszeniu.

Stefa nie spuszczała zeń wzroku. Czytała z jego twarzy jak z otwartej księgi.

— Proszę otworzyć okno! — rzekł nagle Kręgiel.

Stefa wykonała polecenie. Prąd świeżego powietrza wpadł do pokoju.

Jadwiga uniosła się na poduszkach i konwulsyjnie zatrzepotała rękoma.

Kryzys zbliżał się ku końcowi — —

Kręgiel nie wypuszczał dłoni Jadwigi ze swej ręki. Krople potu zrosiły mu czoło. Oczy błyszczały niesamowitym blaskiem.

Jadwiga uniosła się raz jeszcze — opadła i nagle znieruchomiała.

W pokoju panowała denerwująca cisza.

Wszyscy milczeli.

Z ogrodu przez otwarte okno dolatywał śpiew ptasząt.

— Na litość boską, doktorze!... Niech pan spojrzy na nią!.. — Krzyknął książę... — Umarła?!.. Tak?!..

Kręgiel odwrócił się. Twarz jego promieniała radością.

— Pańska córka jest uratowana! — rzekł spokojnym głosem. — Kryzys minął...

— Boże!...

Książę nie mógł wstrzymać potoku łez.

Nerwy trzymane przez tak długi czas w silnem napięciu, rozluźniły się nagle.

Stefa upadła na łóżko siostry. Nie mogła utrzymać się już na nogach.

Chora otworzyła oczy, spojrzała na swego wybawcę, który ciągle jeszcze badał jej puls i uścisnęła lekko jego dłoń.

Uspokoiła się. Zaczynała prawidłowo oddychać. W czasie maligny i miotania się na łóżku, jedwabna koszulka, którą nosiła, rozpruła się z boku, ukazując jej młode, jędrne ciało.

Spostrzegła to w porę i podciągnęła szybko kołdrę aż pod szyję, rumieniąc się wstydliwie.

Leżała spokojnie, nie jeszcze nie mówiąc i nie odrywając wzroku od swego wybawcy.

Lecz powieki stawały się coraz cięższe.

Zamknęła oczy.

— Śpi... — rzekł cicho Kręgiel, przykładając palec do ust. — Możemy już być spokojni... Teraz ręczę za jej życie.

ROZDZIAŁ IV.

W sidłach amora.

Dr. Kręgiel, ulegając prośbom księcia, pozostał w „Gizelli" aż do czasu kompletnego wyzdrowienia Jadwigi.

Przeprowadził się wreszcie do swego pokoju i opiekując się chorą, korzystał jednocześnie z przywilejów gościa. Obiady spożywał razem z księciem i Stefą, lecz większą część dnia spędzał nadal przy łóżku Jadwigi.

Teraz można już było przy niej rozmawiać. Jadwiga od czasu do czasu również wtrącała jakieś słówko.

Minął tydzień. Choroba — jak pokonany wróg — musiała się poddać.

Mimo to Jadwiga nie mogła jeszcze zostać zupełnie bez opieki lekarskiej. Kręgiel mieszkał więc nadal w willi, przebywając w towarzystwie córek księcia.

Po dwuch tygodniach Jadwiga, nie bacząc na silne jeszcze wyczerpanie, podniosła się po raz pierwszy z łóżka.

Korzystając z pięknej pogody marcowej, wyszła nawet do ogrodu, opierając się o ramię siostry, obok której szedł Kręgiel.

Te pierwsze przechadzki rekonwalescentów, którzy cudem wydarli się z objęć śmierci, stanowią źródło wielkiej oryginalnej rozkoszy. Człowiek czuje się powtórnie narodzonym, cieszy się z byle czego, wszystko sprawia mu wielką radość, śmieje się głośno i gotów jest rozcałować pierwszego napotkanego przechodnia.

Jadwiga po raz pierwszy przeżywa ła taki okres błogiego szczęścia, gdy z wielkim żalem żegna się każdą minioną chwilę i chce się poprostu zatrzymać bieg czasu.

Pewnego dnia gdy wszyscy troje siedzieli w ogrodowej altance, Michał przyniósł na tacy list dla doktora Kręgla.

Adresat spojrzał na kopertę i twarz jego lekko zbladła.

Obydwie siostry spostrzegły w mig zmieszanie lekarza i ta sama trwoga ścisnęła ich serca.

Kręgiel, nie odpieczętowując koperty, wsunął list do kieszeni.

— Dlaczego pan nie przeczytał listu? — zapytała Jadwiga. — Proszę, niech się pan nie krępuje...

Kręgiel otworzył kopertę.

— Jeżeli panie pozwolą... To jest list od profesora Malickiego...

Szybko przeczytał list, włożył go do koperty i schował do kieszeni.

Twarz jego bardziej jeszcze pobladła.

— Czy otrzymał pan jakąś przykrą wiadomość? — zapytała cicho Jadwiga

— Dlaczego pani tak przypuszcza?

— Zdawało mi się, że pan zbladł przy czytaniu listu...

— Nie... Właściwie w tym liście nie ma nic przykrego... Profesor Malicki wzywa mnie do Lwowa... (D.c.n.).

Pojedynek na... parowozy

Szałony pomysł zdradzonego maszynisty kolejowego

Niezwykły dramat rozegrał się w ostatnich dniach w mieście Goliath w St. Zjednoczonych.

Już od lat wielu mieszkali tam dwaj **maszyniści kolejowi**, którzy żyli w ogromnej przyjaźni. Jeden z nich ożenił się niedawno. Przyjaciel i kolega młodego małżonka często bywał w jego domu.

Obaj zmieniali się, to też gdy jeden był w drodze, drugi uważał za obowiązek towarzyszyć młodej kobiecie. Największą zaś radością dla trojga było, jeżeli obaj byli wolni od pracy i mogli razem sycić się szczęściem domowego ogniska.

Żona w stosunku do męża była zawsze tak samo tkliwa i kochająca, nie było więc najmniejszych powodów do podejrzeń, mimo, że przyjaciel cały swój wolny czas spędzał u boku jego żony. Z czasem nawet przeprowadził się do nich aby w ten sposób pokrywać odpowiednią część wydatków na gospodarstwo.

Znajomi młodego małżonka nieraz mu zwracali uwagę na dziwaczność takiego trójkąta małżeńskiego i pragnęli obudzić pewną nieufność w stosunku do przyjaciela. Było to bezskuteczne, owszem, mąż opowiadał to wszystko żonie i przyjacielowi, dodając, jak świat jest podły, skoro może tego rodzaju historję wymyślać.

Pewnego dnia jednak ufny małżonek drogą zupełnie przypadkową dowiedział się, jak dalece go oszukiwano. Udawał się właśnie do pracy, gdy nagle spadająca z dachu od kamiennego domu cegła dotkliwie go poraniła. Ranę trzeba było zaszyć natychmiast, a że chory czuł się źle i nie mógłby podołać odpowiedzialnej pracy, więc władze kolejowe kazały mu udać się do domu i wypocząć.

Maszynista poszedł więc do domu i przyszedłszy do siebie, dowiedział się odrazu całej prawdy, zastał bowiem żonę i przyjaciela w zupełnie niedwuznacznej sytuacji. Dobrotliwy niegdyś człowiek stał się w jednej chwili mściwy i nieubłaganie okrutny.

Zażądał on od dotychczasowego przyjaciela, by stanął do pojedynku i by walczyli obaj dopóty, dopóki jeden nie padnie bez życia. Różne pomysły przychodziły im do głowy, aż wreszcie stanęło na tem, że obaj wezmą parowozy, wyjadą na wolny tor i **najadą na siebie całą siłą pary.** Jeśli los będzie sprzyjać dawnemu przyjacielowi mieć będzie prawo do ożenienia się z kobietą, z którą mąż postanowił rozwieść się na wypadek, gdyby nie zginął w tym dziwacznym pojedynku.

Szalony ten plan istotnie wykonano. Obaj maszyniści wyszli z pojedynku bardzo ciężko poranieni. Zanim jednak wiarołomna kobieta jednego, któr pozostanie przy życiu, weźmie za męża, obaj staną przed sądem karnym, bo tego rodzaju pojedynki nie są dozwolone nawet w St. Zjednoczonych.

Co usłyszymy przez radjo dziś, w środę 23-go maja?

WARSZAWA.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, nadprogram. 16.00-16.25 Odczyt p. t. Najodpowiedniejsze zawody dla dziewcząt i kończących szkołę powszechną" — wygł. Emilja Zdziarska. 17.20—17.45 — Odczyt Minister. Komunikacji 17.45—18.15 — Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa. 18.15 — Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. W programie utwory Edwarda Griega. 20.30 — Koncert kameralny. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikat PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.

LANGENBERG.

11.15—11.55 — Audycja muzyczna dla szkół. 13.05—14.30 — Koncert. Muzyka lekka. 14.30 — Porady domowe. 15.40—16.10 — Porady dla pań. 17.30—17.55 — Elgerfeld. „Metody i granice wychowania w zakładach wychowawczo - poprawczych". 18.00—18.55 — Koncert muzyki kameralnej 19.30 — „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Offenbacha. W przerwach wiadomości z olimpijskiego turnieju hockeyowego i inne.

LONDYN.

13.30 — Muzyka taneczna orkiestry B. B. C. 14.00—15.00 — Transm. muzyki z Rest. Frascati. 17.00 — Koncert lekkiej muzyki klasycznej. 20.45 — Radjo a kabaret. 22.25 — „Tannhauser" opera Wagnera akt II transm. z Opery Królewskiej w Covent Garden. 23.35—24.00 — Recital fortepianowy Kendall Taylori.

LIPSK.

15.00—16.00 — Audycja muzyczna. Muzyka lekka. 19.30—20.30 „Z literatury światowej", Czytanie z wyjątków z „Podróży Gulivera" Swita. 20.30 — Transmisja koncertu z Berlina. 22.05 — Prasa i Sport. 22.15—24.00 Kabaret.

Aeroplan Lindbergha

spoczął na wieczne czasy w muzeum.

Sławny aeroplan pułkownika Lindbegha „The Spirit of St. Louis" spoczął po wieczne czasy w muzeum instytutu Smithona w Nowym Jorku, jako pomnik genjuszu i odwagi ludzkiej.

Smutno było rozstawać się Lindberghowi z maszyną, która mu zdobyła sławę i żałosne było pożegnanie lotnika z aparatem.

W osobnej sali muzeum Smithsona ustawiono aeroplan, pokryty na kadłubie napisami objaśniającemi, jakie ziemie i w jakim czasie przebył „The Spirit of St. Louis".

A zatem dnia 20 maja 1927 r. Ameryka — dnia 21 maja Paryż, 28 maja Belgja, 29 maja Anglja, A potem następuje drugi słynny lot okrężny po krajach południowej Ameryki.

14 grudnia 1927 Meksyk, 18 grudnia Gwatemała. 30 grudnia Honduras, 1 stycznia 1928 r. Salwador, 5 stycznia Nikaragua, 7 stycznia Costarica, 9 stycznia Panama, 27 stycznia Kolumbja, 29 stycznia Wenezuela i przez Portorico, San Domingo, Haiti i Hawannę powrót do Stanów Zjednoczonych.

Wzamian za „The Spirit" ofiarowało Lindberghowi miasto St. Luis inny aeroplan, jeszcze silniejszej konstrukcji, o potężniejszym motorze i znacznie wygodniejszem urządzeniu.

Lotnicy mają jednak swe przesądy, więc Lindbergha nie ucieszył ten podarunek i żal mu było rozstawać się z starym aparatem na którym pokonał ocean.

Ludzie czynu nie umieją jednak być sentymentalni, więc dzielny lotnik zdobył się na dwa tylko słowa, rozstając się na zawsze z swym aeroplanem:

„Żal mi"...

Szofer berlińskiej taksówki

pragnie zostać ...królem jugosłowiańskim.

Berliński korespondent wielkiego dziennika „Chicago Tribune" donosi, że szofer taksówki w Berlinie doniedawna książę Aleksander Dabisza, pragnie usunąć z tronu obecnego króla Jugosławji i zająć jego miejsce.

Książę Dabisza utrzymuje ,że pochodzi z najstarszego rodu Kontrasmaniczów, którzy w latach 1163—1443 panowali w Serbji.

Wprawdzie nikt ani opowiadań Dabiszy ani jego uroszczeń nie brał dotąd poważnie, dowiedziano się jednak teraz, że podobno rozporządza on bardzo poważnemi środkami i że plany jego są ostatecznie ustalone. Żona jego, wspierająca męża we wszystkich przedsięwzięciach, pochodzi również z rodziny królewskiej. Jest to młoda osoba z rodziny rumuńskiej Cantacurene.

Oboje nabyli teraz ogromną ilość samolotów i pragną wydać najpierw wielką proklamację do ludu Jugosławji, później zaś sami się udadzą w rodzinne strony, by... „objąć tron przodków". Książę zapewnił korespondenta „Chicago Tribune", że o jego planach wiedzą dobrze w Londynie i Rzymie i popierają je nawet.

Podobno istotnie ród Kontromaniczów jest starszy od Karageorgewiczów i Obrenowiczów, do których kolejno przechodził tron w dawnej Serbji. Przed wojną liczni przedstawiciele Kontramaniczów mieszkali w Rosji, gdzie dochodzili nawet do wysokich urzędów w wojsku. Ks. Aleksander dostał się do niewoli bolszewickiej i tym tłumaczy fakt, dlaczego nie zgłosił się w Paryżu podczas kongresu pokojowego. Z więzienia uciekł dopiero w r. 1921; udało mu się zebrać wszelkie dokumenty, udowodnić pochodzenie królewskie i zdobyć powoli znaczny majątek.

Adjutant ks. Aleksandra, predententa do tronu Jugosławji, zapewnia, że ród księcia bardzo jest szanowany w kraju i że przyjmą go tam napewno z niezwykłą radością. Księżna była zresztą przed dwu laty w Jugosławji; przyjmowano ją tam bardzo serdecznie, rząd jednak uważał ją za chorą na manję wielkości, kazał aresztować i odprowadzić do granicy.

WARSZAWSKI TEATR DLA DZIECI.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 27-go oraz w poniedziałek, dnia 28 maja, odbędą się w sali Filharmonii ostatnie dwa przedstawienia dla dzieci w sezonie bieżącym. Odegrane zostaną prześliczne komedyjki, a mianowicie: „Głupi Maciuś", arcywesoła komedyjka w 1 akcie Misiewicza, „Figle Kajtusia czyli Pani, pan sędzia i Kazio", zabawna krotochwila dziecięca w 1 odsłonie Świderskiego, „Kajtuś nie chce być plotkarzem", komedyjka pełna humoru w 1 akcie i wreszcie „Wlazł kotek na płotek". Wielki balet dziecięcy, składający z 10-ciu numerów układu baletmistrza Konrada Ostrowskiego. W głównych rolach wystąpią cudowne dzieci, ulubienica milusińskich, 9-letnia Miłka Łazarówna, 8-letnia Zosia Szuberla, Fenia Gerardi i inni. Początek przedstawień o godz. 12-ej w południe.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.



100 kilometrowy wyścig kolarski.

Kłosowicz zdobył tytuł mistrza kolarskiego T. Z. S-u.

Ubiegłej niedzieli na szosie Krzywie — Łowicz odbył się bieg kolarski o tytuł mistrza TZSA.

Do zawodów zgłosiło się 8-miu zawodników, którzy po rozlosowaniu kolejności wyjazdu przez komisję sportową w składzie: Sierpiński, Placek, Chyliński, Pękalski Al. i Br. Sienkiewicz, Chmielewski i Chrzanowski, zostali wypuszczeni kolejno ze startu (co dwie minuty).

Pierwsze kilometry przejeżdżają zawodnicy w tempie umiarkowanem, rozwijając szybkość w miarę trwania, wyścigu. W rozwijaniu należytej szybkości przeszkadzał zawodnikom silny wiatr, oraz tłumy gapiów, które niejednokrotnie przyczyniały się do wywracania się zawodników.

Jadąc w sanitarce z Łowicza w stronę Bielaw natrafiamy na pierwszą ofiarę „fatum kolarskiego": Kłosowiczowi „nawaliła" guma, lecz jeździec ten nie tracąc czasu na zastanawianie się, rzuca z pleców dobrą gumę i po błyskawicznem nałożeniu na koło rusza w dalszą drogę.

Na półmetek wpada pierwszy Muzolf, za nim Kłosowicz, który mimo defektu pokrywa przestrzeń do półmety w czasie 1 g. 37 m. dalej Harusowski, Bazelak, Morga, Uznański i Piekarski.

W drodze do mety Morga b. poważny kandydat do tytułu mistrza „wysypuje" się do rowu, raniąc sobie kolano.

Bieg ukończyło 7-miu zawodników. Według kolejności 1-sze miejsce zajął Kłosowicz Stanisław, przebywając 100 klm. w czasie 3 g. 30 m. i dwie piąte sek. 2-gie miejsce zajął Piekarski w czasie 3 g. 35 m. 39 i dwie piąte sek. 3-cie — Muzolf, 4-te — Bazelak, 5-te Krawczyk, 6-te Morg i 7-e Uznański.

Czas Kłosowicza, biorąc pod uwagę defekty, na których stracił około 8 minut jest b. dobry. Należy przeto mieć nadzieję, że Kłosowicz w mistrzostwie Polski nie zawstydzi barw T.Z.S-u.

St. Ch.

Por. Laskowski

zdobył tytuł mistrza armji w szermierce.

W dniach od 18 do 20 maja odbyły się w Krakowie zawody szermiercze o mistrzostwo Armji.

Brali w nich udział reprezentanci wszystkich oddziałów, które w gronie swym posiadają lepszych szermierzy.

Zawody w dwóch grupach: oficerskiej i podoficerskiej, oraz w trzech konkurencjach t. j. szabli, szpadzie florecie.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Szpada (grupa oficerska): 1) por. Laskowski, 2. kpt. Segda, 3. kpt. Baran, 4. por. Małlysko, 5. por. Zabielski i 6. por. Koprowski.

Szpada (grupa podoficerska: 1. Zagadzki, 2. Weirzba, 3. Szelestowski, 4. Łabędziowski, 5. Pieczyński i 6. Hoffa.

Floret (grupa oficerska): 1. kpt. Segda, 2. por. Laskowski, 3) Nycz, 4. **por. Kuźnicki,** 5. ppor. Suski, 6. Krzywda i 7 Ogarzewski.

Floret (grupa podoficerska): 1. Zagadzki, 2. Wierzba, 3. Szelestowski, 4. Grzegorek, 5. Hoffa i 6. Buczak.

Szabla: (grupa oficerska): 1. Nycz, 2. Laskowski, 3. Segda, 4. Zabielski, 5. Kuźnicki.

Szabla (grupa podoficerska): 1. Zagadzki, 2. Wierzba. 3. Adamski, 4. Szelestowski, 5. Grzegorek.

W ogólnej klasyfikacji mistrzostwo armji zdobył por. Laskowski (Centralna, szkoła gimnastyki i sportów w Poznaniu), który zdobył 11 punktów, po nim kroczy na drugiem miejscu kpt. Segda (Szkoła Żandermerji, Grudziądz) z 9 punktami, potem idzie por. Zabielski (Szkoła G. i S. w Poznaniu).

W grupie podoficerskiej pierwsze miejsce zdobył Zagadzki, drugie — Wierzba, trzecie — Szelestowski.

Po ukończeniu zawodów odbyła się akademja Szermiercza z udziałem szeregu zawodników, poczem wygłosił przemówienie dowódca 6 dyw. piechoty jen. Smorawiński, który też rozdał nagrody.

Na wyróżnienie zasługują oprócz uczniów fechmistrza Linnemanna, także uczniowie Centralnej Szkoły Gimn. i Sportów, pozostający pod kierunkiem por. Laskowskiego. Wyróżnili się także i nasi reprezentanci na olimpjadę w pięcioboju nowoczesnym, a między innymi i kpt. Baran, który niespodziewanie odniósł taki sukces, jak zwycięstwo nad kpt. Segdą w szpadzie 2:0. Ppor. Suski i wachm. Grzegorek otrzymali nagrody za najpiękniejsze walki.

Doskonały napastnik Ł. K. S-u

Aldek powrócił do zdrowia.

Jak się „Express" dowiaduje, nastąpiła znaczna poprawa zdrowia u Aldka, który najprawdopodobniej wystąpi w barwach Ł. K. S. już na zawodach przeciwko W. A. C.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w drużynie Ł. K. S-u ma wystąpić były gracz Warty poznańskiej Moskal, który w drużynie poznańskiej grywał na lewym łączniku. Spodziewany jest również udział w barwach Ł. K. S. Śledzia, gdyż zarząd Ł. K. S. czyni starania by mu zniesiono dyskwalifikację.

Jak widać z powyższego drużyna Ł. K. S. wzmocniona zostanie az trzema graczami w linji ataku.

Najbliższe spotkania

o mistrzostwo klasy A.

W nadchodzące święta odbędą się w Łodzi następujące spotkania o mistrzostwo klasy A: G. M. S. — Hakoah. Ł.T.S.G. — Orkan, Ł.K.S. — Widzew i W.K.S. — Turyści.

Mecz G. M. S. — Hakoah odbędzie się na prośbę Hakoahu w piątek t. j. w pierwszym dniu świąt żydowskich.

Dwa mecze Hakoahu

z Makkabi i Skrą w Warszawie.

Dowiadujemy się, że drużyna Hakoahu łódzkiego zaangażowana została do Warszawy na dwa mecze piłkarskie z Makkabi i Skrą na 27 i 28 maja b. r.

Ekspedycja Hakoahu składać się będzie z następujących graczy: Morgenstern, Zaklikowski. Steinbok, Boguchwał Rabinowicz, Gross, Lipszyc, Młynarski, Koplowicz, Segał, Służewski, Kuczyński, Rozenberg i Blitenteil.

Jednocześnie dowiadujemy się, że Makkabi warszawska rewizytować będzie Hakoah w dniu 16 czerwca.

Refleksje po próbie szybkości

Oficjalne wyniki niedzielnej imprezy automobilowej.

Na dobrze utrzymanym odcinku szosy Lutomiersk — Aleksandrów, odbyła się w niedzielę właściwie 5 klm. próba szybkości ze startu stojącego, indywidualnego, a nie żadne wyścigi, jakto szumnie reklamowano niedzielną imprezę. Konkurencja taka jest ogromnie trudna i nie daje zasadniczo kryterjum szybkości wozu — jest to raczej zdolność przyśpieszenia wozu. Wóz który rozpoczął „pracę" przy O. — (start stojący) i trasę 5 klm. przebył w czasie 2 min. 10 sek., musiał mieć przy starcie lotnym czas 1 min. W 2 sek. co w kilometrach wyraża się różnicą blisko 20 — 30 klm. na godzinę.

Z osiągniętych wyników jesteśmy połowicznie zadowoleni, albowiem wyścigowych wozów stanęło jedynie 7 (3 Bugatti 2 A.D.M., 1 Fiat i 1 Amilcar), zaś niektóre wozy turystyczne (zarówno otwarte jak i zamknięte) nie nadawały się do tej konkurencji. Z drugiej strony z radością powitać należy wyczyn krakowianina **dr. Bronisława Fruhlinga** który na Bugattim ustanowił rekord Polski. Kierowca ten mógł zaimponować wspaniałem opanowaniem kierownicy i odwagą. Groźnym jego konkurentem był **Stanisław Szwarestein,** który startował jako ostatni, liczono się bowiem z wynikiem najlepszym. Na treningach Szwarcstein miał wspaniały czas 1 min. 48 sek., co równoznaczy z 152 klm. Pojedynek tych dwóch asów polskiego sportu automobilowego na maszynach tego samego typu zapowiadał się sensacyjnie. Szwarcstein ruszył ze startu, a na mecie z niecierpliwością oczekiwano ukazania się „niebieskiego potworka". Sekundy dłużyły się, a gdy zbliżała się 2-ga minuta zdenerwowanie udzieliło się wszystkim. Już minął rekordowy czas Fruhlinga — 2 min. 10 sek. Po upływie 3 min. o los tego nieustraszonego automobilisty poważnie się zatworzono. Po chwili szum motoru zwiastował zbliżanie się Szwercsteina. Do mety przybywa wolniuteńko, albowiem na pół kilometra przed celownikiem świeca przestała palić.

Drugie miejsce w klasyfikacji zajął **Robert Vettrli** (Śl. A.K.) człowiek komisji mieszanej na Górnym Śląsku, jeździec wysokiej klasy, spokojny, o umiarkowanym temperamencie. Vetterli jechał również na Bugattim.

Na trzeciem miejscu sklasyfikowano **Cieńskiego** na AustroDaimlerze na 3 litrówce tego samego typu co maszyny zeszłoroczne Szwarcsteina i Liefelda (Łódź, Lwów, Zakopane). Debjut tego młodego kierowcy uważać należy za udany.

Wspaniale spisał się **Winicki** na zamkniętej turystycznej maszynie Bugattiego. Jego wynik jest wręcz rewelacyjny. Rutynowany ten automobilista jechał b pewnie.

Widzimy więc, że wszystkie 3 startujące maszyny francuskiego konstuktora z Molsheim Etore Bugattiego. triumfowały. Po kolosalnym sukcesie Bugattiego w zeszłorocznym dorocznym wyścigu Targo Florio na torze Madonie na Sycylji, gdzie na 13 miejsc 9 zajmują wozy tej firmy, staje się jasnym sukces Fruhlinga, Vetterliego i Winnickiego.

Na dalszym, piątym miejscu sklasyfikowano **Zajferta** — zawodowego **kierowcy.** Jechał dobrze.

Zaraz za Zajfertem jechał drugi zawodowy kierowca **Dzierliński** na A.DM. Startował na nieprzygotowanej maszynie — dobrze.

Pani Kazimierzowa Poznańska na turystycznym wozie ADM. spisała się pierwszorzędnie. Stanowiła klasę dla siebie, mimo, że wynik powinien być nieco lepszy. Piękny styl jazdy i pewność — zdumiewające. Była bohaterką dnia bowiem z tych trudnych zapasów wyszła zwycięsko. Na treningach pono czas miała lepszy. Jedyna przedstawicielka płci słabszej w tej wyjątkowo męskiej konkurencji ustanowiła rekord woli, wszak tak tylko nazwać można ten piękny wyczyn. **Załuski na Fiacie, Kuczyński na Pengeot'ie i obiecujący Kosiański na Amilcarze** zamykają listę dziesięciu pierwszych

Lista klasyfikacyjna wygląda:

1) dr. Bronisław Fruhling — 138,5 kl.
2) Robert Vetterli — 138 klm.
3) Cieński — 117,5 klm.
4) Winnicki — 109 klm.
5) Zajfert — 106 klm.
6) Dzierliński — 99,4 klm.
7) Kazimierz. Poznańska — 98. klm.
8) Załuski — 91,9 klm.
9) Kuczyński — 91,2 klm.
10) Koziański — 85,6 klm.

Z osiągniętych wyników możemy być zadowoleni.

M. L.

Łodzianin p. Marczewski

kierować będzie zawodami ligowemi.

Jak już swego czasu donosiliśmy, doskonały piłkarz łódzki, gracz Turystów p. Artur Marczewski zaprzestał gry w piłkę nożną, przenosząc się w sprawach zawodowych do Tomaszowa Mazowieckiego, który był ongiś jednym z najlepszych arbitrów piłkarskich w Polsce zgłosił się ponownie do P. K. S-u tak, że już w najbliższym czasie spodziewać się należyź że p. Marczewski kierować będzie zawodami ligowemi.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.